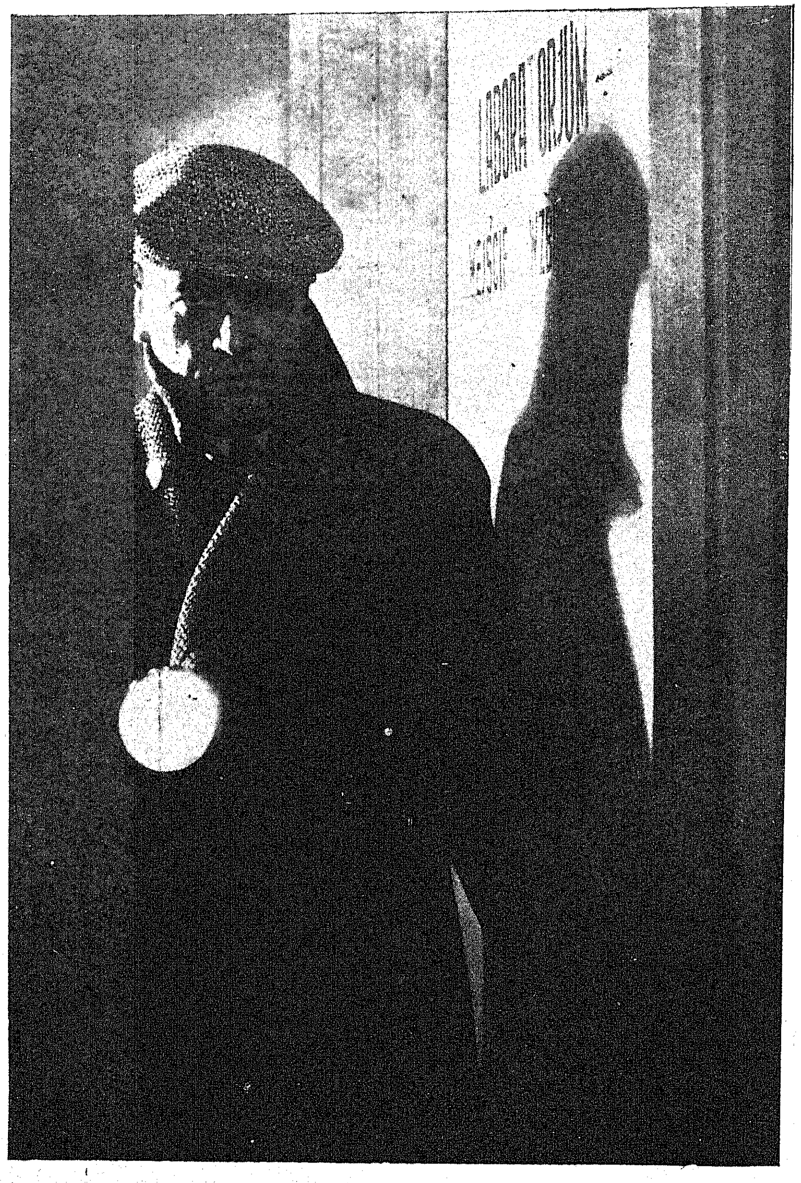

Bogusław Samborski w filmie pt. „Szpieg w masce".

Rozkoszna i niezrównana gwiazda ekranu, Anny Ondra, otwiera nowy sezon w kinie "Palace" najlepszą swą kreacją w arcywesołej, pełnej humoru i śmiechu, komedji p.t "Córka pułku".

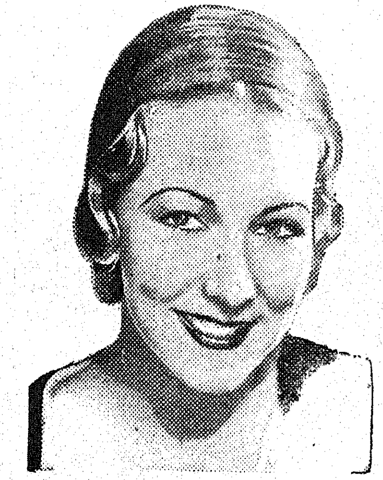

KAREN MORLEY

Sympatyczna aktorka ekranów amerykańskich zdobyła w szybkiem tempie kolosalną popularność.

Buster Keaton i Jimmy Durant w komedji "Buster nawarzył piwa", stworzyli niezapomniane kreacje.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. **NIEDZIELA, dnia 17 września 1933 roku** **Nr. 38**

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.

W tygodniu ubiegłym odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd delegatów Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, licznie reprezentowany przez oddziały. Na zjeździe omawiano stan gospodarczy Związku, zastanawiano się nad środkami podniesienia tego stanu oraz dokonano wyborów władz Związku. Na zjeździe obecny był długoletni prezes honorowy Związku poseł dyr. Józef Wolczyński oraz przedstawiciel "Kurjera Łódzkiego" red. Stanisław Rachalewski. Prezesem czynnym Związku został poseł J. Wolczyński. W skład Zarządu weszli pp: B. Głowacki, St. Burno, A. Grodzicki, J. Tucholski, A. Piotrowski, B. Nowiak, Cogiel, A. Adamski, E. Nelson, W. Rutkowski E. Torn i St. Brajer. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)

Tajemnica panny Marty

Od kilku tygodni słyszę stale o pannie Marcie. Jej imię przynajmniej kilkanaście razy dziennie pojawia się na ustach mojej matki, mojej siostry Anty, a nawet zadomowionej służącej Rozalji. Zaiste mogła mnie śmiało zainteresować owa panna Mar ta, skoro trzy tak różne kobiety naszego domu wspominały ją z entuzjazmem. Oka zało się, że zdobyła sobie moją matkę wy nalezieniem jakiegoś osobliwego wzoru szydełkowego, siostrę sekretem chronie nia futer przed molami, a wojowniczą Rozalję nowym sposobem faszerowania pomi dorów.

Telefon w domu stale był zajęty. To Anta dzwoniła do panny Marty z zapytaniem, czy ukazało się coś nowego na rynku księgarskim, lub w jaki sposób opatrzyć okna na zimę, ile gruszek włożyć do sma żonych właśnie borówek, albo która ze świeżych płyt ma największe powodzenie itp. Gdy nieopatrznie zapytałem przy obie dzie, jak odbywa się losowanie premjowych książeczek w PKO. matka i Anta krzyknęły zgodnie:

— Dzwoń do Marty!

Podziękowałem ironicznie, zapewniając, że jestem dość samodzielny, by sam dawać sobie radę na świecie.

— Staram się wierzyć — przycięła zło śliwie Anta — lecz gdyby cię kiedy siły za wiodły, nie zapomnij, że Marta jest istnym sezamem praktycznych wiadomości!

— Rzeczywiście — pomyślałem w duchu — najlepszy dowód, że omal niema te matu, przy którym nie zaszłaby potrzeba korzystania z praktycznego uświadomienia panny Marty! Najlepszy sposób zniechęcenia mężczyzny do kobiety!

Bo proszę sobie wyobrazić, jak może wyglądać taka feministyczna encyklopedja! Brzydka stara panna, uganiająca się od rana do wieczora po magazynach, zanudzająca na śmierć krawcową, plaga ekspedjentek!

Ja jeden zająłem wobec niej wrogie sta nowisko, podczas gdy każdy dzień przekonywał mnie o stale potężniejącym wpływie panny Marty w naszem domowem ognisku. Na szydełkowej serwecie "a la Marta" jadałem faszerowane pomidory "a la Marta" przy muzyce płyt gramofonowych wybranych gustem "a la Marta!" Nie wszczynałem jednak żadnych sporów domowych, stosując jedynie taktykę stałych rejterad, ilekroć panna Marta miała się zjawić. Jednak widać przeznaczenie również sprzysięgło się przeciwko mnie. Imieniny matki stały się ową nieubłaganą koniecznością obopólnej znajomości.

W ten dzień uroczysty, punktualnie o go dzinie 17, wśród entuzjazmu siostry i jej przyjaciółki, weszła do salonu drobna szczupła osoba, uginająca się pod ogromnym bukietem wspaniałych pelargonij, przybranych szarą, drżącą trawką. Już po niezwykłym pomyśle dobranych kwiatów domyśliłem się w nowoprzybyłej pannv Marty.

I któżby zgadł, że tak wygląda!

Jasne włosy upina w prosty węzeł, ni sko nad karkiem, malusieńki hiszpański kapelusik nosi tuż nad lewą brwią, jest ujmującą i serdeczna. Nie znać na niej balastu wiadomości o smażeniu borówek, opatrywaniu okien i ściegach szydełkowych robótek, Postanowiłem sobie być niezwykle interesującym.

— Wygląda pani na bohaterkę powieści — rozpocząłem,

Jednak po kilku minutach porzuciłem pretensjonalne zacięcie, ujęty prostotą mło dej panny.

— Muszę panią o coś zapytać — powziąłem decyzję, wiem że pani jest skarbcem praktycznych wiadomości, dzięki którym wiele pożytecznych zmian zaszło w naszym domu, jednak skąd się pani tak niebywale zna na wszystkiem? Skąd te rzeczowe i niezawodne informacje? Nie biega chyba pani od rana do wieczora po magazynach! To byłoby ciekawe nietylko dla ekspedjentek ,ale i dla mnie!

Tyle było szczerej obawy w moim głosie, że panna Marta wybuchnęła śmiechem a sam to jej głosu rozwiał moje podejrzenia.

— Chce pan poznać moją tajemnicę? Zgoda! I nie obowiązuje dyskrecja! Może ją pan powierzyć bez obaw wszystkim swoim znajomym! Otóż cała moja mądrość pochodzi z poważnego słuchania audycyj radjowych. Jestem wielbicielką radja, któ re jak pan widzi jest moją tajemniczą encyklopedją.

W pierwszej chwili nie chciałem wierzyć. Wtedy panna Marta zapoznała mnie w krótkości z treścią "Chwilek gospodarstwa domowego" i dwa słowa o "Wiadomościach bieżących" i coś o poważnej "Skrzynce rolniczej". ba — znalazło się wytłumaczenie losowania książeczek premjowych, przy omawianiu "Skrzynki PKO." i wiele wiele innych wiadomości.

— Panno Marto, jeszcze jedna próba!

— Słucham!

— Otóż — podjąłem z zapałem — gdybym stał się jutro radjosłuchaczem, czy zgodziłaby się pani udzielić mi kilka lekcyj uważnego słuchania audycyj?

Panna Marta roześmiała się:

— Bardzo chętnie, chociaż nie ręczę za wynik!

— Więc jutrzejsza lekcja umówiona.— nalegałem.

— Umówiona! — przyrzekła wesoło piękna panna.

Czyż trzeba nadmienić, jak się cieszyłem na to "jutro"?

Łódzka reprezentacja lekkoatletyczna z J. Wajsówną pośrodku, spisała się świetnie na trójmeczu Łódź—Śląsk—Kraków, zajmując drugie miejsce. Na zdjęciu zawodnicy.

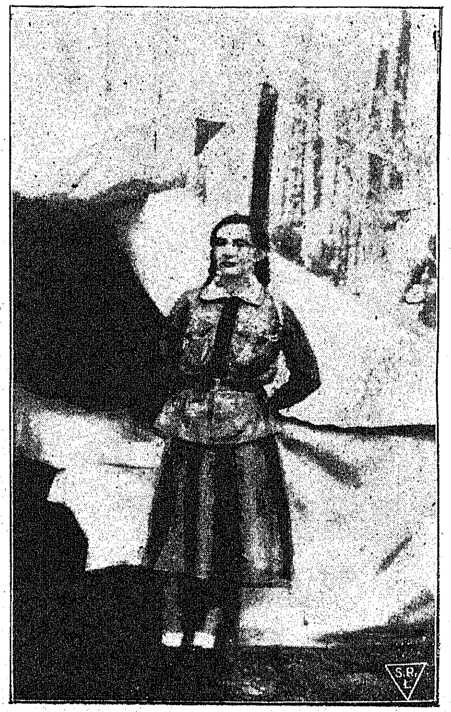

Warta u namiotu. Harcerka 10-ej drużyny żeńskiej na zlocie pod Tomaszowem.

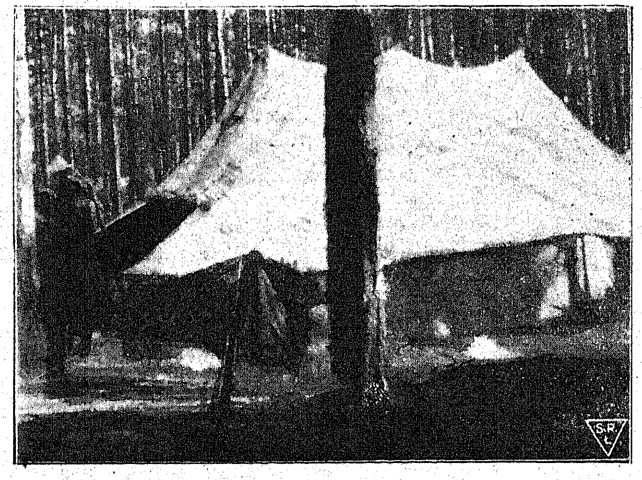

Wpobliżu "Błękitnych Źródeł" pod Tomaszowem rozbiła w lecie swój obóz na wojewódzkim zlocie między innemi 2-a i 19-a drużyna harcerska żeńska. Na zdjęciu widzimy namiot drużyny.

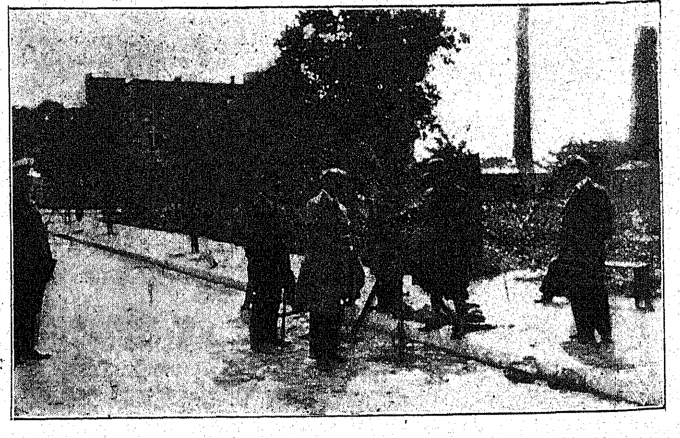

Przeprowadzanie pomiarów na ulicach Łodzi.

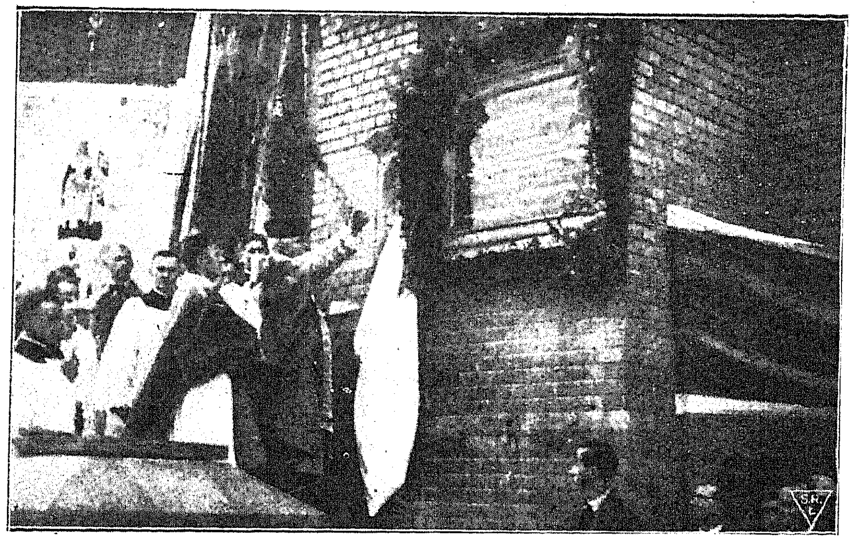

W niedzielę, dnia 10 września rb. nastąpiło w Łodzi odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. lotników Żwirki i Wigury. Tablica wmurowana została w ścianę boczną katedry św. Stanisława Kostki.

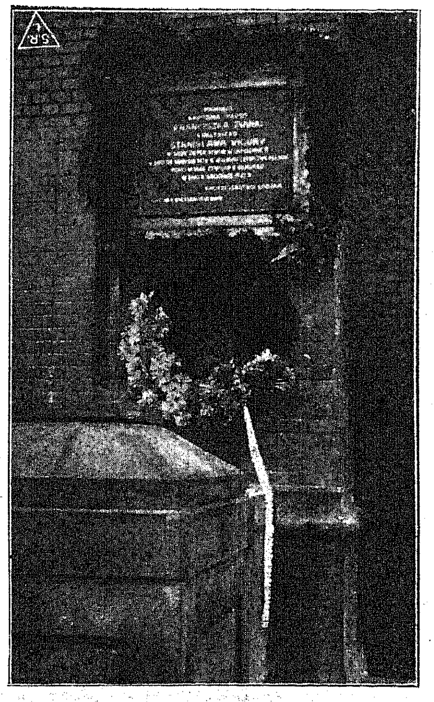

Tablica pamiątkowa ku czci śp. Żwirki i Wigury przy katedrze.

Odsłonięcie tablicy nosiło charakter podniosły. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz nadzorczych, miejskich, wojskowych, liczne delegacje stowarzyszeń i korporacyj. Na tablicy już odsłoniętej złożony został olbrzymi wieniec z żywych kwiatów. Widzimy to na zdjęciach.

Henryk Bremond
kapłan, erudyta i esteta.

Zmarły przed paru tygodniami ksiądz Henryk Bremond należał do najświetniejszych przedstawicieli współczesnej myśli katolickiej. Wszechstronny erudyta, głęboki psycholog i esteta o wyjątkowej zupełnie kulturze literackiej i filozoficznej, umiał ksiądz Bremond zdobyć dla siebie swoją działalnością szacunek i uznanie zarówno ideowych przyjaciół, jak i przeciwników Znaczenie ks. Bremonda w literaturze francuskiej jest ogromne. Już obecnie najpoważniejsza krytyka francuska nazywa go chrześcijańskim Saint - Beuvem, podkreślając tem samem te wszystkie olbrzymie wartości duchowe i literackie, jakie wniosła z sobą bogata twórczość autora "Historji literackiej uczucia religijnego we Francji", dzieła już dziś klasycznego, jednego z największych, jakie wydał dotąd wiek 20-ty.

Henryk Bremond urodził się w roku 1855 w stolicy Prowancji Aix. Ukończywszy studja, w kolegjum katolickiem w Aix. udał się Bremond w osiemnastym roku życia na dalsze studja do Anglji, gdzie bawił przez okres dziesięcioletni. Wyświęcony w młodym wieku na księdza, występuje Bremond do zakonu Jezuitów.

Pracę literacką rozpoczął ks. Bremond stosunkowo późno. Pierwsze kroki stawiał na łamach awangardowego podówczas pisma "Etudes", w którem ogłaszali między innymi swoje utwory Stefan Mallaune i Henryk de Règnier.

W roku 1901 ukazuje się pierwsze znaczniejsze dzieło ks. Bremonda — studjum o czołowym pisarzu katolickim kardynale Newmanie.

Studjum to nazwane "biografją psychologiczną" stało się podwaliną sławy Bremonda. Dalej ukazuje się dwutomowy "Niepokój religijny", w którym ks. Bremond pogłębiając i rozwijając myśl Newmana przeprowadził tezę, iż "Niepokój religijny" jest jedną z najpoważniejszych form uczucia religijnego. Z tego też przedewszystkiem punktu widzenia przystąpił ks. Bremond do pracy nad swojem największem dziełem "Historji literackiej uczucia religijnego".

Opuściwszy w roku 1904 zakon Jezuitów rozpoczyna ks. Bremond zbieranie materjałów. Pierwszy tom tego na olbrzymią miarę zakrojonego dzieła, ukazał się w roku 1915, jedenasty w roku b. na kilka zaledwie tygodni przed śmiercią autora.

W międzyczasie, pomiędzy poszczególnemi tomami "Historji literackiej uczucia religijnego", ogłaszał ks. Bremond cały szereg rozpraw krytycznych, biograficznych, historycznych i polemicznych. Na czoło tego obfitego dorobku wysuwają się prace o Huysmansie, Pascalu, J. Eliocie. Fenelonie, Racinie i Pawle Valerym, wreszcie jeden z ostatnich utworów Bremonda, ogłoszona w roku 1926 rozprawa pod tyt. „Poezja czysta". W rozprawie tej, dokoła której wywiązała się bardzo ożywiona polemika, ks. Bremond potraktował prawdziwą poezję, jako przejaw natchnienia religijnego, stawiając na jednym poziomie — modlitwę i "poezję czystą".

W roku 1923 Akademja Francuska w uznaniu niepospolitych zasług księdza Bremonda, położonych na polu kultury duchownej, powołała go na swego członka.

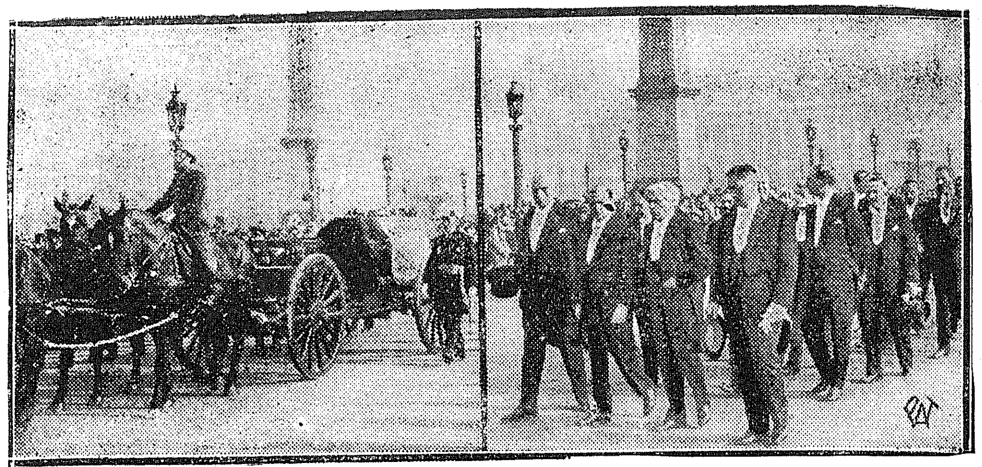

Fragmenty z uroczystego pogrzebu francuskiego ministra marynarki Leygusa Za karawanem kroczą członkowie rządu. W pierwszym rzędzie, od lewej: Penancier, Daladier, Paul Boncour, Lamoreux. Za tym ostatnim minister Bonnet.

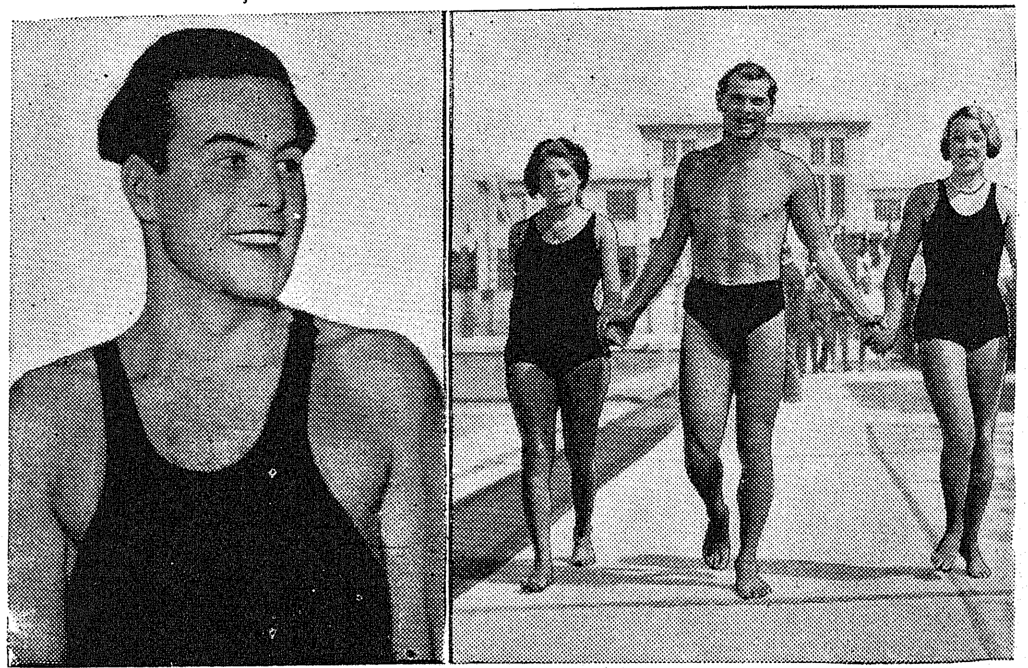

Światowe akademickie zawody pływackie w Turynie. Na zdjęciu od strony lewej pływak niemiecki Ziegler, na prawo zaś Węgier Szekely w towarzystwie współzawodniczek.

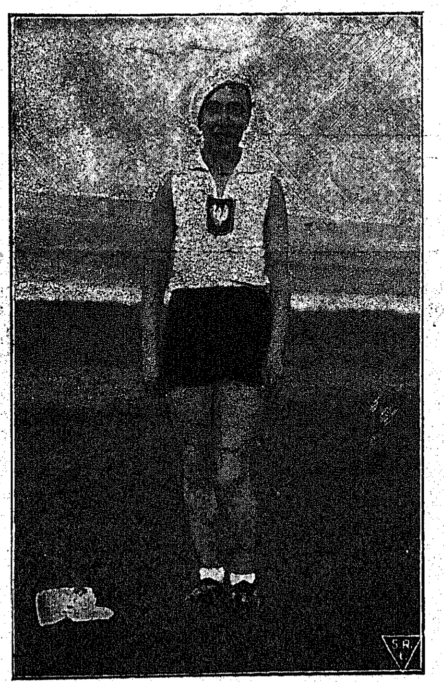

Doskonała przedstawicielka kobiecej lekkoatletyki Smętkówna (ŁKS.), ustaliła na trójmeczu Śląsk—Kraków—Łódź nowy rekord Polski w rzucie oszczepem 37,03 mtr.

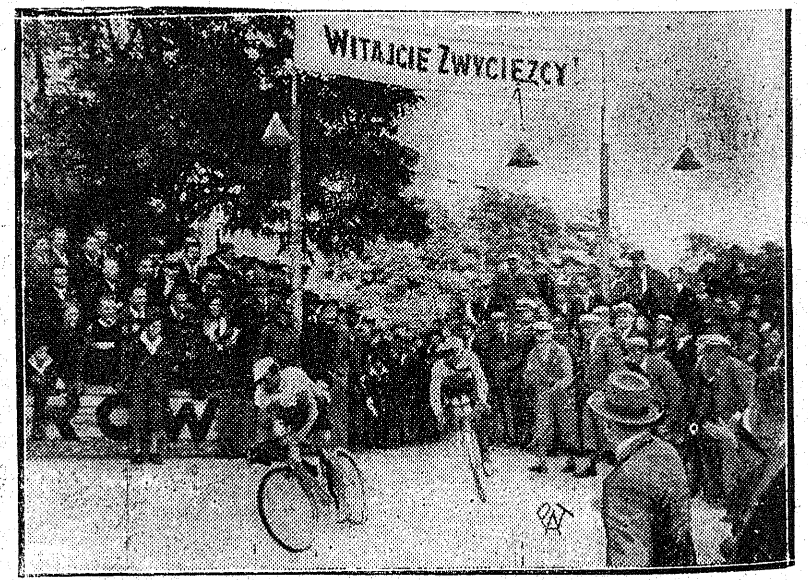

W ub. niedzielę rozegrany został ostatni etap kolarskiego wyścigu dookoła Polski, a mianowicie Lublin—Warszawa Na metę na Dynasach przybył pierwszy Olecki przed Lipińskim. W punktacji ogólnej w biegu "Dookoła Polski" zwyciężył Lipiński (Skoda — Warszawa) w czasie 64 godzin 58 min. 6 sek. Drugie miejsce zajął Olecki (65:15:47). Na zdjęciu Olecki i Lipiński w finiszu na Dynasach.

Jeden z najwybitniejszych angielskich mężów stanu, lord Grey zmarł 7 września — przeżywszy 71 lat. Grey był ministrem Spraw Zagranicznych od roku 1905 do r. 1916 i jemu przypadło w udziale kierownictwo polityki zagranicznej w okresie wybuchu wojny.

W ubiegłym tygodniu zmarł król Iraku Feisal. U góry widzimy króla Iraku Feisala w stroju europejskim, na prawo w stroju egzotycznym z turbanem na głowie, u dołu zaś król Feisal w mundurze generalskim.

Pożar jest najokrutniejszym kataklizmem dla ludzi niezorganizowanych. Niszczy on żniwa i dobytek. Tam natomiast, gdzie istnieją organizacje przeciwpożarowe, słabnie siła klęski. Na zdjęciu jeden z częstych a groźnych u nas pożarów.

Niebywały kataklizm na Saturnie.

Dziwnym trafem akurat teraz, kiedy przypominamy sobie w pięćdziesięcioletnią rocznicę najstraszliwszy wybuch wulkanu, jaki zdarzył się na Ziemi— możemy obserwować analogiczne widowisko, tylko w rozmiarach jeszcze bardziej olbrzymich, na bratniej planecie, Saturnie. Przed pięciu dziesiątkami lat przebudził się wulkan Krakatoa drzemiący wśród oceanu pomiędzy Sumatrą a Jawą. Z jego czeluści jakgdyby z głębi piekieł, wybuchnęły snopy ognia i siarki. Polały się płomieniste strumienie lawy. W ciągu paru godzin kwitnące osiedla ludzkie przemieniły się w dymiące stosy ruin. Pod naciskiem potęg podziemnych wyspa pękła, a straszliwa masa wzburzonych wód zalała Jawę grzebiąc pod sobą całe miasta i osady. W naszych czasach ludzie mają pamięć słabą. Niewielu już ludzi pamięta o 4000 ofiar, które pochłonęła ta katastrofa żywiołowa w roku 1883. A to, że w czasie kilku sekund zniknęły z powierzchni Ziemi trzy miasta i czterdzieści wiosek, że ocean pochłonął czternaście latarń morskich, że deszcz kamieni padających z krateru Krakatoa wytłukł dżungle na znacznej przestrzeni i pozabijał niezliczone tygrysy, hipopotamy i krokodyle — brzmi dla nas dzisiaj, jak bajka.

Dziwny zbieg okoliczności! W tych dniach rozegrała się w przestrzeni tragedja, która dziwnie przypomina wybuch wulkanu Krakatoa. Bo dramat, którego daleki obraz widoczny jest dla oczu astronomów — rozpoczął się i trwa już od paru dni na drugim co do wielkości po Jowiszu satelicie Słońca, na olbrzymim Saturnie. Tym razem jesteśmy daleko od miejsca katastrofy, bo około półtora miljarda kilometrów dzieli drogę Saturna od drogi naszej Ziemi. Jest to tak daleko, że katastrofa nie budzi naszego współczucia, tembardziej, że szalejący wulkan znajduje się wśród krainy martwej, przynajmniej uchodzącej za pozbawioną wszelkiego życia organicznego.

Początkowo astronomowie odkryli na powierzchni przez teleskopy niewielką plamkę. Był to stosunkowo nieznacznych rozmiarów błyszczący punkt, który zauważył pewien amator przypatrując się w pogodną noc letnią Saturnowi przez teleskop wybudowany własnoręcznie. Kto raz jeden podziwiał majestatycznego Saturna płynącego w przestrzeń w swoim pierścieniu — ten nigdy już nie zapomni owego czarownego widoku. Widok pierścienia jest tem bardziej czarujący dla kogoś, kto wie, że właściwie nie jest to masywny srebrny pierścień, lecz cała masa księżyców, większych i mniejszych pyłków gwiezdnych towarzyszących tej kolosalnej planecie. Z niezmierzonej dali wygląda to jak pas połyskujący — w rzeczywistości są to miljony ciałek kosmicznych, krążących wokoło Saturna. Bo w niebieskich dalach możemy obserwować to samo zjawisko co i na Ziemi. Z dali wszystko wygląda o wiele poetyczniej i wspanialej.

Ale podczas tej nocy p. Weber nie zastanawiał się nad pierścieniem Saturna. Uwaga jego ześrodkowała się na małej świetlnej plamce, która ukazała się na samej planecie, poniżej pierścienia. Plamka ta została spostrzeżona jeszcze tej samej nocy przez kilku innych obserwatorów w Anglji. Rozmiary jej zwiększały się bardzo szybko. Astronomowie zastanawiali się przez chwilę tylko nad tem, co może oznaczać ten płomienny punkt na kuli Saturna. Odpowiedź była jedna.

Gęste, nieprzeniknione morze chmur kryje zazdrośnie oblicze Saturna przed oczyma ziemskiego obserwatora. Gdy ciekawy obserwator kieruje teleskop na Saturna lub Jowisza — nie uda się mu nigdy zobaczyć powierzchni tych gwiazd. Coprawda dojrzy na świetlnej kuli szereg jaśniejszych i ciemniejszych pasów, ale pasy te nie należą właściwie do samej planety, lecz do wilgotnej masy, otaczającej ją ze wszystkich stron. Jasne pasy są prawdopodobnie kolosalnemi szmatami chmur, z gazów których wielkość przewyższa wielkość całej Ziemi. Ciemniejsze pasma, są to zapewne rozpadliny, które pozwalają obserwatorowi zapuścić ciekawe spojrzenie, aż do głębszych warstw chmur, nigdy jednak nie zdarza się, aby można było widzieć samą powierzchnię tych kolosalnych globów.

To co się kryje za chmurami pary — wyobrażają sobie uczeni jako rozpalone płomienie morza, bo zgodnie z tem wszystkiem, co wiemy o Saturnie i Jowiszu, nie są to wystygłe planety, podobne do Ziemi. Powierzchnia ich nie stężała jeszcze, lecz Są to więc światy — morza ogniste. Może się zdarzyć, że od czasu do czasu wewnętrzne, bardziej rozpalone warstwy, wybuchają ku niebu nakształt fantastycznego wulkanu i wyrzucają ze swego wnętrza olbrzymie słupy ognia, które przenikają aż nazewnątrz powłoki z chmury. Wtedy mieszkańcy Ziemi mogą obserwować ciekawe zjawisko: na powierzchni chmur pojawia się jaśniejsza plama, właśnie taka, jaką dr. Weber spostrzegł podczas owej pogodnej nocy.

Na Saturnie obserwujemy to zjawisko po raz pierwszy. Natomiast na Jowiszu, widziano już coś podobnego. Przed 21 laty dwaj badacze Corber i Terby spostrzegli na Jowiszu plamę, sławną czerwoną plamę. Łuna tej straszliwej katastrofy unosiła się nad Jowiszem przez dwa dziesiątki lat. a dzisiaj jeszcze można dostrzec choć mniej wyraźnie jej kontury.

Z wielkości tej plamy na Saturnie możemy wnioskować o prawdziwych rozmiarach katastrofy.

Średnica tej plamki wynosi w przybliżeniu około 40.000 klm. to znaczy, długość jej dorównywa długości ziemskiego równika. Z wielkości olbrzymiej przerwy w chmurach można wnioskować o rozmiarach żywiołowej katastrofy. Wyobraźmy sobie wszystkie oceany naszej Ziemi złączone i przekształcone w morze kipiącej lawy. Powiększmy ów wybuch wulkanu tysiąckrotnie i jeszcze raz tysiąckrotnie wyobraźmy sobie bunt wszystkich gór ognistych naszej Ziemi, cały legjon ziejących ogniem kraterów, które zieją zniszczeniem, a będziemy mieli zaledwie słabe wyobrażenie o straszliwem widowisku, które rozgrywa się obecnie na jednej z siostrzanych planet.

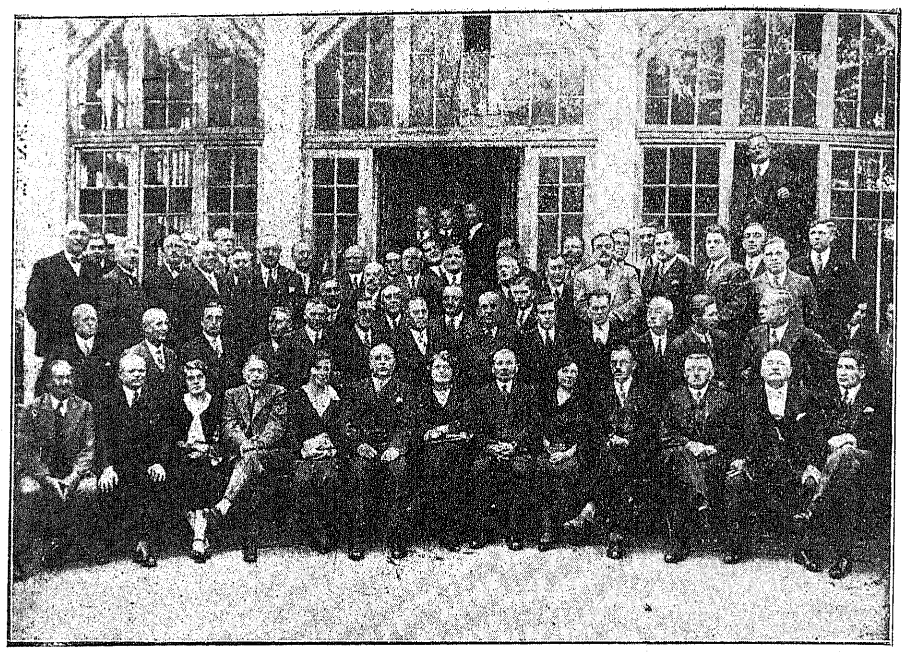

W ubiegłym tygodniu odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd piwowarów. Obrady odbywały się w lokalu restauracji "Ti voli" przy ul. Przejazd. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu,

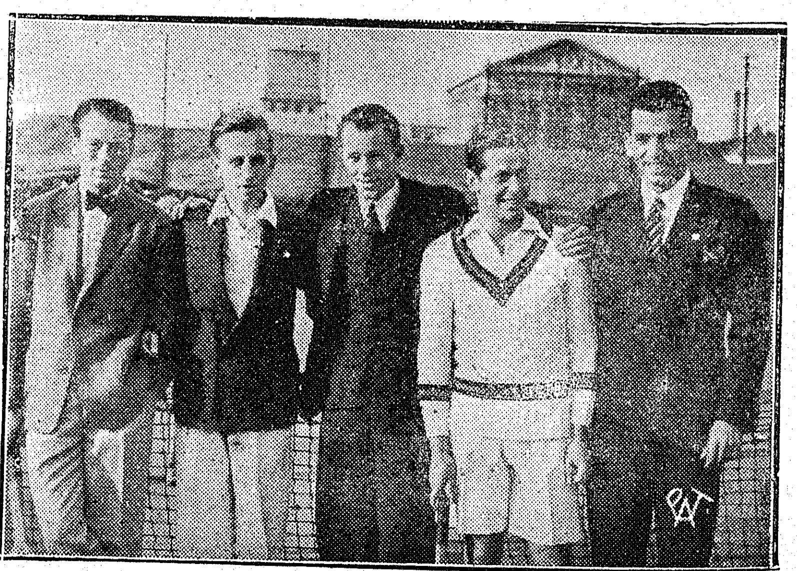

Czołowi gracze polscy i czechosłowaccy na rozgrywających się w Warszawie mistrzostwach tennisowych Polski. Od lewej do prawej: Tłoczyński, Herda, Hecht i Witman.

Wycieczka Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach z prof, Gorjaczkowskim na czele zwiedzia łódzkie zakłady ogrodnicze.

Wycieczka Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego ze Skierniewic w miejskich zakładach hodowli roślin.

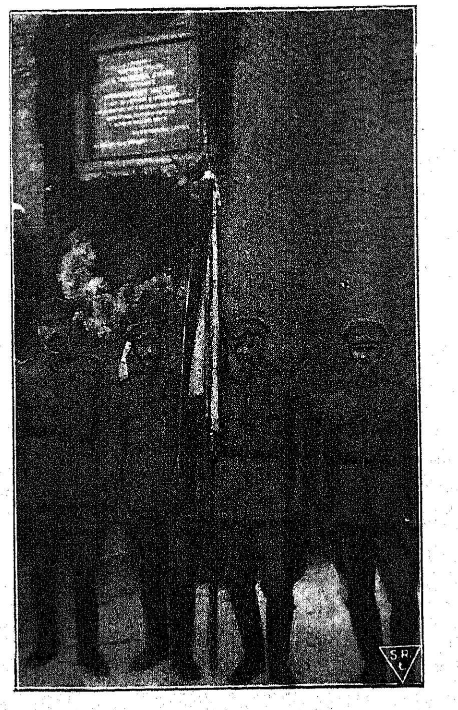

Delegat Związku Legjonistów w Łodzi ze sztandarem i chorążym p. Wymysłowskim na czele.

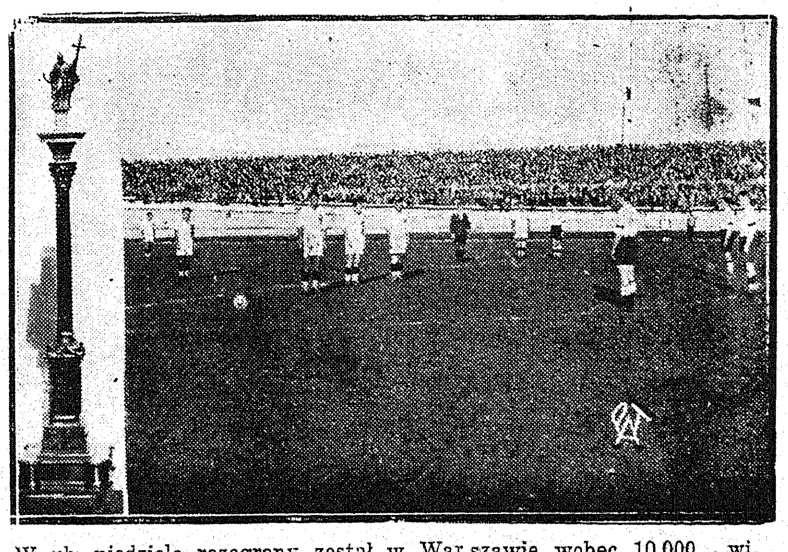

W ub, niedzielę rozegrany został w Warszawie wobec 10,000 widzów mecz międzypaństwowy Polska—Jugosławja, zakończony wynikiem 4:3 (1:2) na naszą korzyść. Na zdjęciu głównem — moment uczczenia na zawodach przez jednominutową ciszę pamięci zmarłego dr. Cetnarowskiego. Na lewo, ufundowana przez P. Prezydenta Rzplitej nagroda przechodnia, przeznaczona na spotkanie międzypaństwowe Polska — Jugosławja.

jako Adjutant „Jego Wysokości“.

Jimmie Durant, nowy komik amerykański, wysuwa się na czoło "wesołków ekranu".

Śliczna aktorka filmowa, Anita Page, ma liczne rzesze wielbicieli wśród łódzkich miłośników kina.

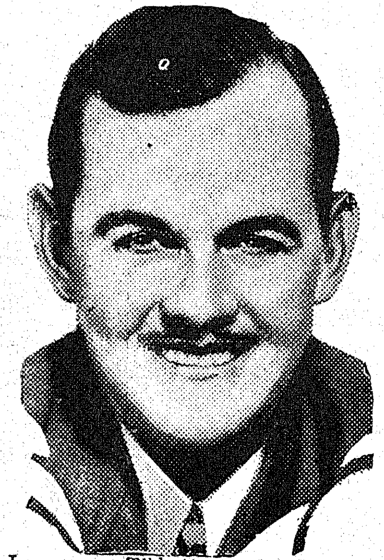

Lawrence Tibbett, znakomity śpiewak operowy, którego imponujący głos znany jest kinomanom łódzkim z ekranów dźwiękowych.

Podczas nakręcania" filmu polskiego p.t. "Szpieg w masce" za kulisami atelier.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 24 września 1933 roku Nr. 39

WYCIECZKA KONSULÓW HONOROWYCH RZPLITEJ W ŁODZI.

W ubiegłym tygodniu bawiła w Łodzi wy cieczka konsulów honorowych Rzeczypospo litej Polskiej w liczbie 22 osób, reprezentujących Polskę w 13 państwach Europy Przybyli konsulowie Arnauditzon z Francji. Dumarquez, Nicea, Borselli z Włoch, Gutkowski i Paczkowski z Włoch, Touzet z Portugalji, Orelli ze Szwajcarji, Radon Blaz z Hiszpanji, Franghis z Bułgarji, Neuman z Grecji, Helman, Holm i Nilson ze Szwecji, Christensen, Torginsen z Norwegji, Nielsen z Danji, Joenssen z Islandji, Buckmann Van es Gips, Van der Kroon z Holandji, Sepp z Estonji. Wycieczka zapoznała się z wielkiemi zakładami przemysłowemi oraz odbyła rozmowy z przedstawicielami sfer gospodarczych miasta. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki na terenach fabrycznych.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)